

👍👍👍👍👍 WYBITNE 👍👍👍👍👍 BARDZO DOBRE 👍👍👍👍👍 DOBRE 👍👍👍👍👍 ŚREDNIE 👍👍👍👍👍 SŁABE 🐻🐻🐻🐻🐻 DNO



TEATR

Michał Centkowski
poleca spektakl „Kibice”

Piłka jest okrągła, a bramki są dwie

I DĘ DO TYCH ŻYDÓW – OPOWIADA W SWYM MONOLOGU PIOTR, AKTOR I KIBIC. – Idę i prosto w twarz im mówię: „Rabin na Legii!”. To wszyscy od razu, że na pewno się pomyliłem i to był zwykły facet z brodą. Rabin na mecze nie chodzi. (...) Rabin z zasady jest mądry – a kibice mądrzy nie mogą być. Przyprowadzam Rabina i przed wszystkimi go pytam: „Rabi, byłeś na Legii?”. A on układa palce tak [w literę L – red.] i mówi: „Trzy zero dla naszych. I gol z główki! Samym czubkiem jarmulki. Gol!”.

Grani gościnnie na scenie Nowego Teatru „Kibice” w reżyserii Michała Buszewicza z Teatru Żydowskiego w Warszawie jest o tym, że nie warto niczego z góry zakładać. Bo życie potrafi zaskakiwać. Na szczęście.

Widownia przypomina piłkarskie trybuny. Pośrodku sceny za pomocą połyskliwych band scenografka Anna Met stworzyła arenę, coś na kształt małego boiska. A na nim siódemka wykonawców w strojach sportowych. Są wśród nich profesjonalni aktorzy, którzy po godzinach kibicują, oraz profesjonalni kibice, tu w roli aktorów amatorów. Wszystko zaczyna się tradycyjnie, wspólną rozgrzewką.

Spektakl Buszewicza składa się przede wszystkim z serii zaskakujących, skrzących się dowcipną anegdotą monologów, wypowiedzianych kolejno przez wszystkich bohaterów. Ich opowieści, wzbogacone ćwiczeniami stadionowej choreografii i wspólnym (z widownią) chóralnym wykonaniem zmodyfikowanych przyspiewek klubowych na dość nieoczywiste melodie stanowią w pewnym sensie sceniczny zapis dość odważnego eksperymentu socjologiczno-artystycznego. Polega on na próbie wzajemnego poznania się dwóch w zasadzie z założenia wrogich sobie „plemion” – artystów warszawskiego Teatru Żydowskiego oraz kibiców Legii Warszawa, i to tych nagłośniejszych, z Żylety.

Nie był to proces łatwy, czego dowodzi nieobecność Kuby, ósmego bohatera „Kibiców”, który ostatecznie pod naciskiem kolegów z trybuny zrezygnował z udziału w spektaklu. W pewnym sensie zastąpił go Olaf Lubaszenko, aktor i zagorzały kibic Legii. Zresztą w przedstawieniu Buszewicza nie ma cklewie naiwnego happy endu. Żydzi i ultrasi nie padają sobie masowo w ramiona. Każdy ma jakąś swoją małą prawdę, a pokłócić się można z powodzeniem nawet w najmniejszym (i całkiem zaprzyjaźnionym) gronie.

Jakkolwiek banalnie to brzmi, w tym niebanalnym spektaklu idzie o to, żeby spróbować pozbyć się uprzedzeń i zacząć zadawać sobie trudne pytania – jak w świetnej scenie rozmowy Jerzego Walczaka i Tomasza Jakubczyka o tym, co by było, gdyby ten pierwszy 20 lat temu wszedł na trybunę Legii w jarmulce, chałacie, tałesie i pejsach. Taką właśnie – małą, co prawda, ale bezpieczną przestrzeń dialogu – udaje się stworzyć na scenie. Bo „Kibice” Michała Buszewicza i Sebastiana Krysiaka to w gruncie rzeczy zgrabny teatralny esej o trudnym, ale możliwym współlistnieniu.

KIBICE

REŻ. MICHAŁ BUSZEWICZ TEATR ŻYDOWSKI W WARSZAWIE